

Ciepłe posiłki na dworcu

Anna, studentka z Mediolanu (Włochy), odkryła wartość czasu, który poświęca najbardziej potrzebującym. Ten artykuł opowiada o jej doświadczeniu.

05-12-2018

Raz w tygodniu, w środę wieczorem, Anna przychodzi jako wolontariuszka na stację kolejową Cadorna w Mediolanie, by pomagać osobom biednym. Oczywiście nie jest sama: "bardzo lubię dzielić się moim

doświadczeniem z przyjaciółmi -
wyjaśnia - najpierw coś razem jemy,
a potem idziemy na dworzec".

Stowarzyszenie Bożego Miłosierdzia
organizuje wydawanie posiłków i
ubrań potrzebującym. "Nasze
Stowarzyszenie jest rzeczywistością
dynamiczną, często pojawia się ktoś
nowy. Dobrze, że istnieje takie
miejsce, w które możesz pójść w
chwilach zniechęcenia i dać coś z
siebie, spotkać serdeczne osoby
zaangażowane we wspólne
przedsięwzięcie".

Anna wyjaśnia, kim są osoby, które
potrzebują ciepłego posiłku i
przychodzą na dworzec Cadorna:
"Większość to ludzie młodzi,
pochodzący z zagranicy, choć jeśli
chodzi o Włochów, przeważnie są to
ludzie starsi. To przypomina mi, co
Papież Franciszek napisał w
poprzedzającym Synod liście do
młodzieży, tłumacząc, że biblijne

słowo "wyjdź", stanowiące zaproszenie Pana, by szukać własnego powołania ("Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca do kraju, który ci ukażę" Rdz 12,1) stało się znakiem wojny i gwałtu. Nasza stacja kolejowa nie należy do największych w mieście, dlatego łatwiej jest nam zapamiętać imiona osób, które tam przychodzą".

Każdy wolontariusz ma swój styl i kształtuje na swój sposób relację z tymi, którzy przychodzą na stację. "Zazwyczaj pytam, jak się ktoś nazywa i skąd pochodzi -opowiada Anna - lubię rozmawiać o miejscu pochodzenia tych ludzi. Chociaż mam osobiste doświadczenie Erasmusa i wiem, co oznacza bariera językowa, tutaj raz jeszcze dotarło do mnie, jak ważne dla komunikacji jest to, żeby mówić powoli i wyraźnie".

Jaki zatem jest sens tego typu wolontariatu? "Przede wszystkim to

sprawia mi radość, daje poczucie szczęścia. Gdy tam jestem, czuję, że tego potrzebuję. Nie chodzi o to, by spełniać coś praktycznie użytecznego, ale by obdarować drugą osobę czułością, szczerze się nią zainteresować. Dodatkowa para rąk może być potrzebna, ale gdy jest nas za dużo, pracy może zabraknąć. Ostatnio przeczytałam przemówienie na otwarciu Synodu, w którym Papież Franciszek cytuje przesłanie do młodzieży Pawła VI ogłoszone na koniec Soboru Watykańskiego II. W tym przesłaniu Papież zachęca młodzież, by z entuzjazmem budowała lepszy świat. Taki jest, według mnie, ostateczny sens tego typu inicjatyw".